

## O języku i mądrości Hindusów, i o porzuceniu wieży Babel

Autor tekstu: **Kaja Bryx**

**O** języku i mądrości Hindusów to tytuł opublikowanego w 1808 roku dzieła Friedricha von Schlegla z dziedziny lingwistyki. W książce tej autor postuluje rozpoczęcie badań nad pokrewieństwem języków, zaznaczając przy tym, że dla jego ustalenia niezbędne jest porównywanie struktur gramatycznych, a nie pojedynczych wyrazów. Tworząc w ten sposób podstawę teoretyczną dla dociekań naukowych swoich następców, używa też Schlegel po raz pierwszy terminu „gramatyka porównawcza”, który wkrótce zostanie przyjęty jako nazwa rodzącego się właśnie w XIX wieku w Europie językoznawstwa.

Narodziny naszej nowożytnej lingwistyki wiążą się bezpośrednio z odkryciem dla Zachodu języka sanskryckiego i przypadają na czasy Romantyzmu w sztuce i literaturze, a więc tego nurtu humanistyki, który nam, racjonalistom, zwykle kojarzy się niezbyt pozytywnie — z powrotem do irracjonalności, religijności, z fascynacją tym, co nadprzyrodzone, niewyjaśnione, co rzekomo „wykracza poza granice ludzkiego rozumu”...; krótko mówiąc, ze wszystkimi tymi tendencjami, które stały w jawnej opozycji do racjonalistycznych, naukowych założeń Oświecenia. Co ciekawe, przeważnie podobne skojarzenia budzi w nas także kultura indyjska, propagowana na Zachodzie przede wszystkim przez zwolenników najrozmaitszych kościołów i sekt religijnych, przez osoby zafascynowane spirytualizmem, wędrówką dusz i medycyną alternatywną.

Zbieżność ta nie jest przypadkowa, bowiem kultura indyjska zaczęła przenikać do Europy właśnie w XIX wieku, kiedy znajomość sanskrytu otwierała powoli dostęp do wielkich dzieł indyjskiej literatury. Poeci i myśliciele romantyczni szukali naturalnie w tym morzu wielowiekowej twórczości bliskich sobie idei, a więc wszystkiego, co miałoby związek z „Duchem” czy z „patrzeniem sercem”. Co więcej, ich wyobraźnia, pobudzona odkryciem przez naukowców pokrewieństwa językowego Europejczyków i Hindusów, zaludniła się dość szybko dziwną i w pełni fantastyczną wizją Ariów jako szlachetnych dzikusów-pasterzy, komponujących uduchowioną poezję podczas wypasania krów.

Wizja ta stanowiła powrót romantyków, zmęczonych postępującą technologizacją Europy, do barokowych wizji mitycznej Arkadii, w której wiecznie szczęśliwi pasterze dzielili swój czas między dysputy filozoficzne, zakochiwanie się w pasterkach oraz bez troski przygrywanie na fujarkach. Tym razem zbyt dobrze już znaną grecką krainę zastąpiła nowa, indyjska, gdyż oddalenie geograficzne sprzyjało „umitycznieniu” i „usielankowieniu”, nie mającemu, rzecz jasna, nic wspólnego z rzeczywistością. Jeżeli dodamy jeszcze bajki o „cudach” dokonywanych przez indyjskich ascetów-joginów (rodem niemal ze średniowiecznych żywotów świętych), otrzymamy obraz Indii, który (niestety!) utrwalił się w naszej kulturze i doczekał różnorodnych kontynuacji.

A przecież Indie to miejsce, w którym od najdawniejszych czasów rozwijano racjonalizm i humanizm, gdzie już na przestrzeni tysiąclecia poprzedzającego rzekome narodziny Jezusa działało wielu ateistów (*Śwetaśwatara Upaniszad*, datowana na około III wiek przed erą chrześcijańską, wymienia siedem różnych szkół ateizmu!) i gdzie z rozważań filozoficznych o monistycznej naturze wszechświata zrodziła się koncepcja zera, dając początek matematyce, która pod postacią rozwijanej przez Arabów algebry dotarła do Europy w późnym średniowieczu, odmieniając historię naszej cywilizacji.

Znacznie później niż z matematyką zetknęliśmy się z językiem, którym posługiwali się starożytni indyjscy filozofowie, ale i on wzbudził duże zainteresowanie, czy wręcz fascynację Europejczyków niemal natychmiast po jego „odkryciu” przez uczonych angielskich pod koniec XVIII wieku. Można by wręcz powiedzieć, że spadł on na głowy filologów niczym jabłko Newtona -przełom, jakiego zetknięcie z nim dokonało w naszym sposobie myślenia, był podobnie wielki. Przypomnijmy sobie bowiem, że jeszcze na początku XIX wieku wciąż powszechnie przyjęty pogląd stanowiła teza, iż język stworzony został przez boga Jahwe i w gotowej postaci nadany w ramach łaski mitycznemu Adamowi, nowożytne języki powstały zaś na skutek zamięcia przez tegoż boga pierwotnego ładu właściwego językowi hebrajskiemu, co stanowić miało karę za budowę Wieży Babel!

Tezę tę chyba najbardziej klarownie wyłożył w traktacie *De vulgari eloquentia* (*O języku pospolitym*) z 1301 roku nie kto inny, jak jeden z ojców włoskiego Renesansu, Dante Alighieri:

Zgodnie z tym, co mówi na początku *Księga Rodzaju*, (...) okazuje się, że pierwsza ze wszystkich przemówiła kobieta, mianowicie ta niezwykle zuchwała Ewa, kiedy na pytanie diabła odpowiedziała: „Z owocu drzew, które są w raju,żywamy, ale z owocu

drzewa, które jest w środku raj, rozkazał nam Bóg, abyśmy nie jedli i nie dotykali się go, byśmy snadź nie pomarli". Mimo to (...) bardziej zasadnym jest mniemanie, że pierwszy przemówił mężczyzna i niestosownym jest uważać, że tak wielkie dokonanie rodzaju ludzkiego nie było pierwiej dziełem mężczyzny niż kobiety. Dlatego w zgodzie z rozsądkiem uważamy, że to Adamowi jako pierwszemu dane zostało słowo przez Tego, który krótko przedtem go stworzył. Co zaś się tyczy pierwszego słowa, jakie wydał głos pierwszego mówiącego, nie waham się twierdzić, że dla człowieka obdarzonego zdrowym rozsądkiem jest oczywiste, że było to słowo znaczące Bóg (...).

I dalej:

(...) pewna postać języka została stworzona przez Boga wraz z pierwszym człowiekiem. Mówię zaś „postać” i dotyczy to zarówno nazw rzeczy, jak i składni i deklinacji. Tą właśnie formą posługiwaliby się wszyscy mówiący w swoim języku, gdyby nie uległa ona rozproszeniu z winy ludzkiej pychy, jak się dalej okaże. Tą postacią języka mówił Adam; tą postacią języka mówili wszyscy jego potomkowie, aż do wybudowania wieży Babel, co tłumaczy się jako „wieża pomieszania”. Tę postać języka odziedziczyli synowie Hebera, którzy od niego nazwani zostali Hebrajczykami. Po pomieszaniu języków pozostała ona tylko im, ażeby nasz Odkupiciel, który ze względu na ludzką część swojej natury miał narodzić się spośród nich, posłużył się nie językiem pomieszania, lecz łaski. To zatem język hebrajski był tym, który wydały usta pierwszego mówiącego.

Teza ta przez wiele wieków nie była podważana. Przełom wywołało dopiero poznanie sanskrytu — języka tak odległego w czasie i w przestrzeni, a jednocześnie tak podobnego do języków europejskich, ale już nie do hebrajskiego. Konieczne stało się wówczas postawienie wreszcie pytań o pochodzenie języków i o naturę ludzkiej mowy. Jak oświadczył William Jones, założyciel (powstałego w 1784 roku) Towarzystwa Azjatyckiego i inicjator studiów nad sanskrytem: „Sanskryt, zarówno jeśli chodzi o rdzenie czasowników, jak i formy gramatyczne, wykazuje tak silną zbieżność z łaciną i greką, iż nie może ona być dziełem przypadku. Jest to zbieżność tak wielka, że żaden badacz nie może wątpić w to, iż pochodzą one ze wspólnego źródła, które, być może, już nie istnieje”.

Obalenie tezy o hebrajskiej monogenezie języka nie było jednak równoznaczne z zaprzeczeniem jego boskiej proveniencji. To miało miejsce znacznie później a główny impuls w tym kierunku dała najprawdopodobniej wydana w 1859 roku książka Karola Darwina *O powstawaniu gatunków*, która wywarła ogromny wpływ na prace niemieckiego lingwisty Augusta Schleichera. Uczony ten uważał językoznawstwo za naukę przyrodniczą, języki zaś były wg niego „naturalnymi organizmami, które, niezależnie od woli ludzkiej a według określonych praw, rodzą się, rosną, rozwijają się, starzeją się i umierają; a więc i one przejawiają tę serię zjawisk, które zwyczajowo pojmujemy się jako życie”. Teoria doboru naturalnego w umyśle tego badacza trafiła zatem bardzo szybko na podatny grunt i już w 1863 roku opublikował on dzieło *Teoria Darwina a językoznawstwo*, w którym przedstawił swoją wizję ewolucji języków, dając początek językoznawstwu historycznemu.

Choć Schleicherowi daleko było do prawdziwego naukowego obiektywizmu (postulował on np. wyższość rasową ludów indoeuropejskich) oraz do pełnego zrozumienia zasad i mechanizmów ewolucji biologicznej na drodze doboru naturalnego, to jednak broniąc radykalnego naturalizmu w spojrzeniu na język przełamał on silne tabu. Ostatecznie nawet jego oponenci musieli uznać absurd biblijnej opowieści, którą, jak się wydaje, po raz pierwszy *explicite* podważył dopiero w 1875 roku William Dwight Whitney, wykształcony w Niemczech Amerykanin. W książce *Życie i wzrost języka* (przetłumaczonej na polski zaledwie osiem lat później przez Adolfa Dygasińskiego) pisze on:

Gdyby język, jako taki, był darem, władzą, uzdolnieniem, to można by go było uważać jako przedmiot bezpośredniego nadania; ale ponieważ jest on rezultatem, dziejowym wytworem; więc przypuszcza się cud, jeżeli się wraz z powstaniem człowieka dopuszcza i język, jako gotowy już wyrób. [...] Ustanowiony przez językoznawstwo pogląd na istotę języka zabiera w zupełności grunt teorii boskiego pochodzenia, jak się na nią dawniej zapatrywano.

Na zakończenie należy zauważyć, że poznanie przez Europejczyków sanskrytu było ważne dla rozwoju naszej lingwistyki nie tylko ze względu na odkrycie jego pokrewieństwa z łaciną i greką. Hindusi rozwijali swoje językoznawstwo w czasach współczesnych rozkwitowi demokracji w Atenach i w niektórych jego dziedzinach, a zwłaszcza w fonetyce i fonologii, osiągnęli wówczas poziom wiedzy, który my w Europie zdołaliśmy przekroczyć dopiero niedawno. Dzieła takich gramatyków indyjskich, jak żyjący w IV wieku przed erą chrześcijańską Panini, na zawsze zmieniły nasze postrzeganie języka. Rozbudzona dzięki księgom sanskryckim świadomość zmian fonetycznych,

którym podlegają języki, stworzyła bazę dla większości dociekań językoznawców XIX i początków XX wieku.

Dzieło Paniniego, jak przystało na potomka odkrywców zera, przypomina bardziej traktat matematyczny niż wywód lingwistyczny, do jakiego byliśmy przyzwyczajeni w Europie. Każde zjawisko morfologiczne zostało w nim starannie opisane i przyporządkowane właściwej regule, a każdy wyjątek znalazł dla siebie oparcie w innej regule. Przy tej okazji warto może wspomnieć, że pedantyczne porządkowanie i klasyfikowanie wszelkich zjawisk jest cechą charakterystyczną indyjskiej nauki i filozofii w ogóle. Nawet język nazwali Hindusi „uporządkowanym”, czyli „sanskrytam”. Ba, nawet znaki używanego w sanskrycie pisma dewanagari uszeregowane są zgodnie z miejscem i sposobem artykulacji poszczególnych głosek; czego nie da się powiedzieć o naszym alfabecie, powielającym bez żadnej refleksji dawno nieaktualny układ znaków fenickich.

Kwestie tak dziś dla nas oczywiste jak prymat mowy względem języka pisanego, odróżnienie głoski od litery, klasyfikacja głosek, odróżnienie fleksji od słowotwórstwa, analityczne spojrzenie na akt mowy... — wszystkie one przybyły do Europy w dziełach gramatyków sanskryckich i dopiero na tej podstawie rozwinęliśmy nasze nowożytne językoznawstwo. Brak styczności z dziedzictwem starożytnych Indii mogłby więc opóźnić rozwój cywilizacji europejskiej nawet o kilka stuleci!

Być może powyższe stwierdzenie wyda się komuś przesadą, ale pomyślmy o tym, jak bardzo w rzeczywistości odkrycie sanskrytu odmieniło oblicze Europy. Bez niego może nawet dzisiaj hołdowalibyśmy przekonaniu o języku Adamowym a teoria Darwina spotkałaby się ze znacznie silniejszym, niż to miało miejsce, oporem ze strony Watykanu i ogólnie chrześcijan. Przeniesienie jej przez Schleichera na grunt językoznawstwa przyczyniło się bowiem do jej spopularyzowania w kręgach pozabiologicznych, a nawet wśród ludzi w ogóle nie zainteresowanych nauką. Schleicher zaś nie mógłby głosić swoich tez, gdyby nie wychował się na gramatyce porównawczej, badającej zależności między sanskrytem a językami europejskimi. Bez poznania przez Europejczyków sanskrytu nie byłoby więc dziś, prawdopodobnie, ani kognitywistyki, ani neuropsychologii, ani psychologii czy antropologii ewolucyjnej. Ba, sądzę, że w ogóle nie zagłębilibyśmy w głąb ludzkiego mózgu. Jak bowiem miałibyśmy taką potrzebę uzasadnić w oparciu o Księgę Rodzaju?

Wydaje mi się, że kultura indyjska, podobnie zresztą jak i inne kultury świata, zasługuje na ponowne spojrzenie ze strony racjonalistów. Któż, jak nie my, powinien interesować się intelektualnym dorobkiem ludzkości, tak często odchodzącym w zapomnienie, w dużej mierze z winy nietolerancji i arogancji europejskich chrześcijan albo też niechrześcijańskich intelektualistów, którzy jednak nie wazą się kwestionować autorytetu tych pierwszych? Jak pokazuje przykład sanskrytu, warto, przynajmniej od czasu do czasu, szukać mądrości i inspiracji poza granicami Europy.

### **Kaja Bryx**

Iberystka, hinduistka i poetka.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 12-11-2011)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7526) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7526>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)